



## Wychowanie do czystości

*Ft. Prof. dr hab. Andrzej Zwoliński – PAT KRAKÓW*

Ur. w 1957 r. w podkrakowskich Radwanowicach. Po studiach filozoficzno – teologicznych 16 maja 1982 r. przyjął święcenia kapłańskie. Swoje zainteresowania nauką społeczną Kościoła rozwijał podczas dalszych studiów w krakowskiej Papieskiej Akademii Teologicznej. W 1990 r. obronił pracę doktorską a cztery lata później habilitacyjną pt. „Głos społecznej nauki Kościoła w II Rzeczypospolitej”. Od 1995 r. jest kierownikiem katedry katolickiej nauki społecznej Wydziału Teologii PAT. Od 2003 r. profesor nauk teologicznych. Dyrektor Wydawnictwa Naukowego PAT oraz redaktor naczelny pisma „Polona Sacra”. Jest autorem ponad 20 książek, 80 artykułów naukowych i 800 artykułów w czasopismach społeczno – religijnych.

*Amerikanin Teddy Bundy (42-letni, skazany na śmierć za zgwałcenie i zamordowanie około 100 kobiet) w przeddzień egzekucji, w wywiadzie prowadzonym przez psychologa Jakuba Dobsona, przewodniczącego stowarzyszenia „Focus on the family”, powiedział, że stał się zbrojcem na skutek pornografii. Najpierw czytał i praktykował to, o czym pisały czasopisma młodzieżowe, a później sięgnął po tzw. twardą pornografię. Mówił: „Chcę, żeby ludzie zrozumieli: byłem człowiekiem normalnym, nie spędzałem dni w barze, nie byłem włóczęgą czy zbrojcem. Miałem dobrych przyjaciół, prowadziłem życie normalne z wyjątkiem tych niszczycielskich wyobrażeń, które ukrywałem. (...) Moja rodzina była wierząca i wspierała, ale nie ma żadnej ochrony przed wpływem pornografii, na którą godzi się zbyt tolerancyjne społeczeństwo (...). W więzieniu spotkałem ludzi, którzy zostali doprowadzeni do gwałtów i morderstw – tak jak ja – pod wpływem pornografii... Nie chcę umierać. Zaslужuję jednak na najsurowszą karę i uważam, że społeczeństwo musi się bronić przed takimi ludźmi jak ja. Ufam jednak, że ten wywiad pokaże, iż społeczeństwo winno się chronić przed sobą. Nie ma sensu by porządni ludzie potępiali Teda Bundy i równocześnie obojętnie przechodzili obok kiosków pełnych czasopism pornograficznych, które rodzą Tedów Bundy. Moja śmierć nie przywróci życia pięknym dziewczynom, które zabiłem ani nie złagodzi bólu ich rodziców. Trzeba coś zrobić zawczasu...”<sup>1</sup>.*

Już greccy filozofowie mówili, że człowiek rozpoczyna życie z szaleństwem pochodzącym od bogów, z którego rodzi się miłość, nienawiść, twórczość, radości i smutki. Chrześcijanin łączy z owymi siłami także seksualność, daną od Boga, by tworzyć życie i podobnie jak On spoglądać na to, w czego stworzeniu uczestniczyliśmy; byśmy mogli powiedzieć: „To jest

dobrze; to jest naprawdę dobre!” Prawdowy sens tych słów ma swe źródło w tym, że dojrzała seksualność pozwala człowiekowi przebić skorupę własnego egoizmu i wykorzystać naturalne siły do czynienia sobie ziemi poddanej i pełni rozwoju swego człowieczeństwa.

Ale wszystko zależy od tego jaki użytek zrobi człowiek z namiętności (gr. pathi):

jeśli zły – nie może z tego powodu winić Stwórcy, bo otrzymał także rozum i wolną wolę. I chociaż natura jest w nim bardzo mocnym głosem, to jednak nie jest nią zdeterminowany. Może bowiem panować i nad światem i nad sobą. Św. Jan Kasjan dla zobrazowania tej prawdy odwołuje się do przykładu z nożem: czy człowieka, który daje komuś nóż do wykorzystania w koniecznym i potrzebnym celu, można obwiniać za to, że ten nóż zostanie użyty przez tego kogoś do morderstwa? Seksualność człowieka jest głęboko wpisana w jego naturę. Ale sam w sobie popęd seksualny nie jest grzechem, podobnie jak nie można o jego przyczynę oskarżać natury. Istotne bowiem jest zawsze to, w jaki sposób zostaje on wykorzystany przez człowieka.

W potocznym rozumieniu „czystość” przeciwstawiana jest „brudowi”. Te dwa pojęcia są ze sobą ściśle związane i wzajemnie się warunkują. Jak zauważyła Mary Douglas, angielska antropolog, w książce pt. „Purity and Danger” (I wyd. w 1966 roku): „Brud to w zasadzie nieład. Nie ma nic takiego jak brud absolutny; brud istnieje tylko w oku widza... Brud jest występkiem przeciw ładowi. Usuwanie brudu nie jest czynnością negatywną, lecz pozytywnym wysiłkiem organizowania środowiska... Gdy tępiemy brud, tapetujemy, malujemy, sprzątamy, nie kieruje nami chęć uniknięcia choroby; pragniemy zorganizować nasze otoczenie, nadać mu kształt zgodny z ideą, jaką posiadamy. W naszej walce z brudem nie ma nierozumnej trwogi: walka ta jest działalnością twórczą, próbą uzgodnienia formy z funkcją, nadania spójności doświadczeniu... Sumując, jeśli nieczystość to tyle, co rzecz nie na swoim miejscu, należy starać się zrozumieć ją poprzez pojęcie ład. Nieczystość, brud to przedmiot, jaki

trzeba usunąć, jeśli chce się zachować określony układ rzeczy”<sup>2</sup>.

Każda kultura i każda epoka wypracowuje własne wzory i modele zachowań, które chroni przed zanieczyszczeniem... Stąd można mówić o różnych koncepcjach „czystości”, które ulegają przemianie, przeobrażeniu i przekształceniu w zależności od fundamentalnych założeń i podstaw danej kultury. Łączą się one np. z pojęciem tabu, nietykalnością pewnych przedmiotów, koniecznością zachowania rytualnych obmyć, koncepcją „obcego”, czy nawet filozofią prawa i władzy w danym państwie. Osoby, które nie zgadzają się na uczestnictwo w danej „grze społecznej”, nie mieszczą się ładzie organizacyjnym, są „poza”, stają się „problemem”, są w tym rozumieniu „nieczystością”. Przywołanie ich do obowiązującego porządku jest sprawą służb porządkowych. I tak np. „deptaki handlowe” (shopping malls, galleries marchandes) zaopatruje się w sieć kamer i systemów alarmowych, by chroniły te obszary przed zanieczyszczeniem przez tzw. „konsumentów z usterką”, którzy nie chcą brać udziału w ustalonej, uregulowanej i zorganizowanej grze konsumpcyjnej. Należą do nich różnego rodzaju włóczędzy konsumpcyjni (wędrują po sklepach, nie wydając pieniędzy), żebracy poszukujący tu dobrego miejsca swych „dyżurów”, czy bezdomni poszukujący chwilowego schronienia. Temu też służą zabezpieczenia bogatych osiedli, budowa domów – fortec, czy komputerowe zabezpieczenia samochodów – sejfów na kółkach. Z każdym takim działaniem wiąże się specyficzne rozumienie „czystego świata” (wolnego od intruzów), który ma mechanizmy „oczyszczania” życia społecznego z „brudów marginesu spo-

<sup>2</sup> M. Douglas, *Purity and Danger*, Hammondswoth, Penguin 1970, s. 12, 33.

łecznego”. Często takie rozumienie świata ma miejsce w polityce, której uczestnicy obiecują uwolnienie społeczności od zagrożeń „brudu bezprawia”. Ta „ochrona ładu i prawa” w krajach zamożnych prowadzi np. do siłowych rozwiązań w tej dziedzinie. Jak zauważa norweski uczyony, Nils Christie: „Środki techniczne istnieją. Zdolność działania istnieje. Dwie trzecie ludności osiągnie poziom życia nie spotykany dotąd – w skali tak masowej – w żadnym zakątku świata i w żadnym okresie dziejów. Środki masowego przekazu prześcigają się w sprawozdaniach o przestępstwach popełnianych przez pozostałą jedną trzecią ludności. Wybiera się do władzy polityków, którzy obiecują wsadzić ową groźną jedną trzecią za kratki. Dlaczego miałyby się ten proces zatrzymać? (...) Kategorii uznanych za groźne nigdy się nie wytępi fizycznie, z wyjątkiem tych skazanych na karę śmierci. Ale jest ryzyko, że ludzi uznanych za ‘jądro’ niebezpiecznych kategorii ludności trzymać się będzie w zamknięciu, skaże na banicję z codziennego życia i sprawi się, że spędzą najbardziej aktywne lata swego życia w roli konsumentów kontroli. Wszystko to może się spełnić w sposób demokratyczny, z pełnym poszanowaniem obowiązującego prawa”<sup>3</sup>. W powszechnym odbiorze społeczne rozumienie „nieczystości”, w obrębie relacji między dużymi grupami ludzi, jest jednak rzadziej kojarzone, niż ma to miejsce np. w odniesieniu do ciała człowieka. Stereotyp myślenia o „czystości” najczęściej łączy ten termin z pojęciem higieny, troski o ład ciała, o jego „przyzwoitość” i piękno, które jest wyrazem ładu i porządku. Na poziomie poznawczym – w relacjach z ludźmi – zawsze pierwsze

jest ciało. Bo najpierw poznajemy jego potrzeby, ograniczenia, stwierdzamy, że ono do czegoś dąży, czegoś pragnie, pożąda. Działanie naszej cielesności wynika z chcenia, woli bycia, z woli mocy. Ciało wskazuje na to, co jest najbardziej nasze, co jest też najbardziej prawdziwe. Sposób pojmowania i traktowanie ciała w danej kulturze ma ogromne znaczenie dla rozumienia „czystości” i „nieczystości”. Status ciała ulega przemianie, pozostaje także ciągle zagadką. Jego możliwości i ograniczenia od wieków nie uległy zmianie, lecz świadomość, poglądy i podejście do ciała w różnych epokach historycznych było różne. Wisława Szymborska w wierszu pt. „Tortury”, zauważa:

„Nic się nie zmieniło.

Ciało jest bolesne,  
jeść musi i oddychać powietrzem, i spać,  
ma cienką skórę, a tuż pod nią krew (...)

Nic się nie zmieniło.

Chyba tylko maniery, ceremonie, tańce.  
Ruch rąk osłaniających głowę  
pozostał jednak ten sam (...)

Wśród tych pejzaży duszyczka się snuje,  
znika, powraca, zbliża się, oddala,  
sama dla siebie obca, nieuchwytna,  
raz pewna, raz niepewna swojego istnienia,  
podczas gdy ciało jest i jest i jest  
i nie ma się gdzie podziać”.

W kontekście relacji ciała i duszy pojawia się – w rozważaniach chrześcijańskich – kwestia rozróżnienia zmysłowości i rozumności człowieka, przy podkreśleniu silnego związku między nimi. Zachodzi on na obszarze poznania (zmysły dostarczają umysłowi tworzywa – bezpośrednich przedmiotów), ale także woli, gdyż dostarczają również tzw. przedmiotów woli (łac. *appetitus* – dążenia i pożąda-

<sup>3</sup> N. Christie, *Crime Control as Industry: Towards Gulag. Western Style*, Routledge, London 1993, s. 166, 171, 172.

nia). Św. Tomasz z Akwinu rozróżniał pomiędzy pożądlivością, której przedmiotem jest wartość zmysłowa, a popędlivością – jej przedmiotem jest dobro trudne, do zdobycia – wymaga – pokonania pewnych trudności. Widział w obu tych odmianach doznań podstawę do różnicowania ludzkich uczuć i namiętności. Ważnym doświadczeniem człowieka jest przeżycie podniecenia, które „dzieje się” w podmiocie oraz ujawnia jego możliwości psychiczne. Jest to jednak fakt różny od czucia, które łączy się z pewną intencją poznawczą. Podniecenie nie zawiera takiego jak czucie skierowania psychiki na zainteresowany przedmiot, nie posiada też charakteru poznawczego. Nie można jednak sprowadzać podnieceń jedynie do zmysłowości – bo jego źródło, czyli wowołujący je bodziec, nie musi bezpośrednio oddziaływać na zmysły. Może je stanowić jakaś wartość, idea, a wówczas zwykło się je nazywać uniesieniem. Najczęściej łączy się jednak podniecenie ze zmysłowym, cielesnym doświadczeniem<sup>4</sup>.

W naturę osoby ludzkiej wpisany jest wyznacznik tożsamości człowieka, w tym jego płciowość. Jan Paweł II wyrażał tę prawdę wyrażeniem: „ciało jest epifanią ja”. Ciało jest więc „symbolem”, zewnętrznym znakiem, manifestacją „ja”. Poprzez nie człowiek może wyrażać uczucia, stany ducha, emocje. I ciało mówi: słowo, gesty, płęć – są jego podstawowym językiem.

Ale pożądanie jest często siłą burzącą porządek komunikowania między ludźmi, m.in. porządek budowania wzajemnych relacji w miłości. Jan Izidor Sztadynger (1904 – 1970), polski satyryk, napisał kiedyś aforyzm: „Tam, gdzie rządzą moje żądze,

tam, niestety, ja nie rządę”. Słowa te oddają sens destrukcji nieczystości spowodowanej nieuporządkowanym pożądaniem – pomniejsza ono obszar wolności człowieka. W dawnej historii, obrazującej działanie nieczystości, mówiono o tym, że Szatan ożenił się z Bezbożnością i miał z nią kilka córek, które powydawał za mąż za ludzi różnych stanów. Pychę wydał za szlachcica. Skąpstwo – za mieszczanina, a Oszustwo – za kupca. Zazdrość dostała się urzędnikowi. Natomiast najbardziej ukochanej córki o imieniu Nieczystość nie wydał za mąż. Nakazał jej uprawiać nierząd ze wszystkimi, aby jak najwięcej ludzi chwycić w swe sidła.

Współczesny świat pełen jest nieuporządkowanych działań ludzi, którzy chcą zaspokoić własne zachcianki, które domagają się „błyskawicznej satysfakcji”. Bo nie są to nawet pożądania – bo pielęgnowanie ich i podsyćanie wymaga czasu. A zachowania ludzi są najczęściej odpowiedzią na pojawiające się nagle zachcianki. I dlatego przy poczuciu zagrożenia, niepewności co do trwałości związku i wierności partnerów, często brakuje pewnej, przemyślanej, spokojnej wspólnoty życia w miłości. Zagrożeni „zachciankami” kochankowie zachowują się niekonstruktywnie, próbują się sobie przypodobać, albo przejąć kontrolę nad partnerem, posuwając się nawet do użycia siły<sup>5</sup>. Niepowodzenia związku są najczęściej wynikiem niepowodzenia w komunikacji między partnerami. Konsekwencje tego mogą być różne, np.:

- związek, w którym z powodu lenistwa, odczuwanego lęku lub skłonności do bezkonfliktowych relacji, ich całość sprowadza się jedynie do prób obopólnego sprawiania sobie przyjemności,

<sup>4</sup> F. W. Bednarski, *Wychowanie ludzkich popędów i woli. Duszpasterz Polski Zagranicą* (dodruck), Rzym 1987 – 1995.

<sup>5</sup> A. Dąbrowski, *O lekceważeniu i afirmacji ciała*, „Przegląd Powszechny”, 2000, nr 2, s. 219 – 228.

przy unikaniu odniesienia do istoty rzeczy; wynika to z pragnienia wygody i spokoju za tzw. „wszelką cenę”, a jest formą zaborczości, która szuka swego spełnienia w samoograniczeniu;

- chęć zmieniania partnerów, przy wypracowanej – na własny użytek – opinii jacy powinni oni być i jak postępować; przy takich postawach brakuje zrozumienia innych; są one wynikiem zaborczości, która przynosi zniszczenie.

Tam, gdzie jest dwoje ludzi, tam nigdy nie ma pewności. Bo „bycie parą oznacza zawsze zgodę na nieokreśloną przyszłość”<sup>6</sup>. I drugi nie jest przedłużeniem lub echem „mnie pierwszego”, lecz „suwerennym drugim”. Wyrażają to między innymi w języku niemieckim słowa „zwei” i „Zweifel” – „dwa” i „wątpliwość”, które łączy aliteracja (wspólny rdzeń literowy, przy niewielkiej zmianie ich układu), a co wskazuje na pierwotną bliskość znaczeń tych dwóch terminów.

Ideał połączenia się osób zawiera w sobie trudną dialektykę dwóch sprzeczności – samotnego żeglowania wśród raf codziennego życia lub zaangażowania się w budowanie związku, które niesie ryzyko rozstań, zdrady, wykluczenia innych związków. Jak „serfowanie w sieci” łączy się ze schodzeniem i rozchodzeniem, pozwala ulegać dążeniu do wolności i jednocześnie tęsknocie do przynależności, zachowując w niedoborze oba pragnienia. Tak krótkotrwały jest tzw. „związek kieszonkowy”, który daje wprawdzie komfortowe poczucie zaspokojenia pożądań (zachcianek), ale również pozostawia nienaruszone poczucie swobody. Taki zwią-

zek „trzyma partnera w kieszonce, skąd w razie potrzeby można go wyciągnąć”<sup>7</sup>.

Czystość w sferze relacji międzyludzkich nazywana jest „cnotą anielską”, gdyż utrwała w człowieku stan pokoju i wierności, buduje wewnętrzną równowagę, zapewnia panowanie ducha nad pożądaniem i popędem.

Nieuporządkowana pożądlivość jest źródłem słabości moralnej,

a słabość woli rzutuje na całość życia człowieka. Do istotnych skutków nieuporządkowanej pożądlivości należą:

- słabość woli człowieka;
- niepokój jego sumienia;
- poczucie winy i fałszywy wstyd, w tym negatywna ocena samego siebie;
- okrucieństwo, w tym także przemoc i gwałt<sup>8</sup>.

Istota chrześcijańskiej czystości jest natury religijnej: człowiek rozumie, że ta sfera jego życia należy do Boga i może z niej korzystać jedynie z sposób przez Boga usankcjonowany.

Franz Kafka zauważył, że jesteśmy od Boga oddzieleni podwójnie. To, że człowiek zjadł owoc z drzewa wiadomości, oddzieliło ludzi od Niego, lecz to, że nie zjedli oni owocu z drzewa życia – Jego oddziela od nich. On – wieczność ogarniająca wszystkie istoty i ich czyny, jest dla nas niedostępny, musi pozostawać tajemnicą. Dlatego tak trudno człowiekowi zrozumieć jest Jego nakazy i porządek, który wprowadził w świat poprzez stworzenie.

Zgodnie z nauczaniem Jezusa człowieka czyni nieczystym wszystko, co pochodzi z jego serca i wiąże się ze złym postępo-

<sup>6</sup> Z. Bauman, *Razem osobno*, przekł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 36.

<sup>7</sup> The Guardian Weekend, 9 III 2002.

<sup>8</sup> W. Półtawska, *Wstyd i wstydlivość jako afirmacja tajemnicy*, w: Jan Paweł II. *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”. O Janie Pawle II teologii ciała*, pod red. T. Stycznia, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1981, s. 203 – 217.

waniem (por. Mt 15, 19 n). I dlatego każdy, kto popełnia jakikolwiek grzech, staje się nieczystym przed Bogiem. Grzech bowiem bezczęści jego świętość. Nieczystymi w tym znaczeniu są np. próżniacy, pijacy, ludzie chciwi, złodzieje, wyniośli i pyszni. W sferze życia seksualnego, które jest instrumentem sakramentu małżeństwa, stosunek płciowy stał się gestem uświęcającym, gdyż przez intymność małżeńską dwoje ludzi może osiągnąć świętość. Dlatego też grzechy przeciw tak rozumianej czystości, jak np. instrumentalne użycie seksualności poza perspektywą pełnej, wyłączonej i otwartej na przyjęcie życia miłości, mają niemal wymiar świętokradztwa.

Jan Paweł II, w adhortacji „Vita consecrata”, zwrócił uwagę na to, że czystość „jest wyrazem oddania się Bogu niepodzielnym sercem, jest odbłaskiem nieskończonej miłości łączącej trzy Osoby w tajemniczej głębi życia trynitarnego” (VC, 21). W ten sposób Papież wskazał na teologiczne uzasadnienie niezwyklej wartości czystości w życiu każdego chrześcijanina<sup>9</sup>.

Płciowość, jako sposób istnienia mężczyzny i kobiety, podlega rozwojowi przez całe ich życie. I dokonuje się na różnych płaszczyznach, zgodnie ze strukturą i naturą człowieka. Jest to więc zarazem rozwój biologiczny (kształtowanie się gruczołów płciowych, specyficznego układu nerwowego), jak i psychiczny (kształtowanie się uczuciowości, poczucia własnej tożsamości i przynależności do określonej płci), jak i duchowy (nabywanie zdolności do kierowania własnym popędem seksualnym).

Można też mówić o etapach rozwoju wstrzemięźliwości seksualnej, które odpowiadają poszczególnym okresom życia człowieka. Inaczej bowiem doświadczają własnej seksualności dziecko, inaczej

młody człowiek, inaczej dorosły, a jeszcze inaczej człowiek stary.

Dziecko żyje w naturalnej, „pierwotnej” wstrzemięźliwości. Jego seksualność nie jest naznaczona popędem do innego człowieka – jest w dużej mierze narcystyczna, skierowana na własną osobę. Powoli, poprzez poczucie wstydu i kulturowe tradycje, rozwija w sobie wstrzemięźliwość w używaniu pewnych części swego ciała, w panowaniu nad nimi, szacunku okazywanym w gestach i słowach.

Młody człowiek jest już wezwany do przeżywania „wstrzemięźliwości wyuczonej”. Dostrzegając różne przemiany w swym ciele, własną zdolność do miłości i spotkania z drugim człowiekiem w jego odrębności seksualnej, odczuwa jednocześnie kruchość budowanych relacji międzyludzkich, ich niestałość. Wówczas też poznaje warunki stałości związku, do których należy m.in. wstrzemięźliwość, która jest wyjściem poza narcyzm dziecka w kierunku akceptacji odmienności drugiej osoby, otwarcia się na nią. Jawi się więc jako próba dojrzałości do miłości i konsekwencja odkrycia pragnienia kochania i bycia kochanym.

Dorosły dokonuje wyboru drogi swego życia, ale zarówno małżeństwo, jak i życie zakonne automatycznie nie rozwiązują problemów uczuciowych i seksualnych. Na każdej drodze życia człowiek wezwany jest do wstrzemięźliwości, która zakłada jego rzeczywistą wolność, panowanie nad sobą, mocą którego podejmuje decyzje i bierze odpowiedzialność za siebie i swych bliskich. Życie małżeńskie nakłada na partnerów szczególne wymogi troski o wstrzemięźliwość, która jest darem dla siebie nawzajem, nieustannym doświadczeniem siebie, szacunkiem dla swej

<sup>9</sup> Por. E. Fert, *Wychowanie do czystości w nauczaniu Jana Pawła II*, Kielce 1998.

intymności, zdrowia i odpowiedzialności za potomstwo. Wstrzemięźliwość osób samotnych nakłada na nich obowiązek nadania jej sensu daru<sup>10</sup>.

Starość wiąże się z poszukiwaniem nowych form wstrzemięźliwości dla małżonków, z uwzględnieniem stanu ich zdrowia, możliwościami fizycznymi i psychicznymi. Dla wdowców wstrzemięźliwość może być szczególnym darem dla zmarłego partnera, „dodanym” do ofiar i modlitw za niego. Dla ludzi starszych i samotnych nowa ich kondycja fizyczna i duchowa również może stać się okazją do pogłębienia daru z siebie.

Dar czystości – w sferze seksualnej rozumiany jako roztropna wstrzemięźliwość płciowa – ma swe uzasadnienie także w rozważaniach filozofów. Od wieków poszukują oni sposobu na zbudowanie szczęścia powszechnego, określają jego warunki i formy. A w filozoficznych teoriach szczęścia zdecydowaną przewagę mają trzy wielkie paradoksy, które głosiła już epoka hellenistyczna, a które były później powtarzane przez myślicieli chrześcijańskich, stając się istotną nauką filozofii europejskiej. Zaliczano do nich następujące stwierdzenia:

1. Kto chce szczęścia, niech się wystrzega dóbr zewnętrznych – to teza sprzeciwiająca się twierdzeniom, że szczęście leży w dobrach materialnych, co szczególnie okazują ciężkie chwile życia (np. choroba lub śmierć bliskich); podobnie kruche są stanowiska, zaszczyty, sława i władza;
2. Kto chce szczęścia niech ogranicza potrzeby – nie można bowiem zaspokoić wszystkich potrzeb, a cierpi ten, kto nie może tego dokonać; kto zaś zaspokoi jedne potrzeby, zaraz ujrzy kolejne, a przez to potrzeby nigdy nie mają końca (jak

pisał Oskar Wilde, dwie są tragedie człowieka: jedna – gdy nie zaspokoi swych potrzeb, a druga – gdy je zaspokoi, co daje często poczucie zawodu); holenderskie przysłowie mówi: „Człowiek potrzebuje wielu rzeczy, ale może żyć z byle czym”; Epikur odróżniał potrzeby naturalne (wśród nich zaś konieczne i niekonieczne) od nienaturalnych (i wzywał do wyzbycia się tych, które są niekonieczne); analogicznie do potrzeb przedstawia się sprawa z ludzkimi pragnieniami (rodzaj potrzeb duchowych);

3. Kto chce szczęścia, niech unika przyjemności – wielka przyjemność nie stanowi jeszcze o szczęściu, a niekiedy potrzeba niewiele przyjemności, by być szczęśliwym (Seneka pisał: „Niektórzy są przez przyjemności nieszczęśliwi”); a do szczęścia może przyczyniać się cierpienie, które jest ze szczęściem ściśle związane, bo do osiągnięcia czegokolwiek potrzebny jest wysiłek, który bywa związany z cierpieniem; dla wielu może też być czynnikiem pobudzającym i ożywiającym; niekiedy cierpienie ma nawet element radości, jak np. umartwienia ascetów, np. św. Jan od Krzyża pisał: „Radykalnym lekarstwem na wszystkie cierpienia duchowe jest umartwienie czterech głównych namiętności przyrodzonych: radości, nadziei, strachu i bólu. Winienesz pozbawić zmysły wszelkiego zadowolenia, pozostawiając je jakby w pustce i ciemnościach. Niech więc dusza twoja skłania się zawsze nie ku najłatwiejszemu, lecz ku najtrudniejszemu. Nie ku najsmaczniejszemu, lecz ku najgorszemu. Nie ku temu, co się podoba, lecz ku temu, co się nie podoba. Nie ku temu, co daje pocieszenie, lecz

<sup>10</sup> Por. J. Vanier, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich do życia w prawdziwej miłości*, przekł. M. Żurowska, WAM, Kraków 1989.

ku temu, co daje rozpacz. Nie ku pożądaniu coraz więcej, lecz ku pożądaniu coraz mniej. Nie ku pragnieniu dla siebie rzeczy najwyższych i najdroższych, lecz najniższych i najbiedniejszych<sup>11</sup>.

Różnorodność rozumienia szczęścia i dróg do niego prowadzących wyraża też m.in. zbiór „aforyzmów o mądrości życiowej”, sformułowanych przez Artura Schopenhauera:

1. „Pamiętaj, że tylko terażniejszość jest realna i dzień dzisiejszy nie przyjdzie po raz drugi” – ale jednocześnie (jak wskazuje na to nauka innych filozofów): nie tylko rzeczy realne dają szczęście, a dzień jutrzejszy może być lepszy niż dzisiejszy;
2. „Samotność jest lepsza od towarzystwa ludzkiego” – ale: obecność ludzi często jest nieodzowna;
3. „Nie należy rozpuszczać wyobraźni” – ale: prowadzi ona ku wizjom szczęśliwszej przyszłości;
4. „Przyzwyczajaj się do myśli, że wszystko utraciłeś, i nie myśl nigdy o cudzych rzeczach, że mogłyby być twoje” – ale: pozbywa się wówczas człowiek daru przedsiębiorczości, zdobywania i bronienia rzeczy;
5. „Wyrabiaj w sobie zwrotność myśli” – ale: zwrotność myśli niszczy jej stałość, która daje zadowolenie i powodzenie;
6. „Panuj nad pożądaniem” – ale: realizacja tej zasady jest niezwykle trudna;
7. „Należy być nieustannie czynnym, jest to potrzebne do szczęścia, bo siły są na to, by były używane” – ale: wielu odpowiada życie kontemplacyjne;
8. „Licząc się z indywidualnością innych ludzi, trzeba wyrabiać w sobie cierpliwość i uprzejmość, tę kardynalną cnotę Chińczyków, nie trzeba też zauważać cudzych wad i nigdy nie należy pouczać

innych” – ale: nie zawsze daje to poczucie szczęścia, a władzę częściej zdobywa się bez cierpliwości i grzeczności;

9. „Nie trzeba naśladować innych” – ale: nie każdy jest pomysłowy i na tyle twórczy, by wszystko w życiu sam wymyślił i zbudował, a więc potrzebuje naśladowania;
10. „Ani kochać, ani nienawidzić, to połowa prawdy o szczęściu, druga połowa to nic nie mówić i w nic nie wierzyć” – ale: kochać wzajemnie, to też szczęście, podobnie jak wierzyć szczerze;
11. „Aby być wesołym, a przeto i szczęśliwym, najważniejszą rzeczą jest zdrowie; nonsensem przeto jest poświęcać zdrowie dla czegośkolwiek bądź” – ale: ciągle myślenie o zdrowiu nie przynosi szczęścia, a niekiedy ryzyko zdrowiem jest koniecznością wyższą – dla bycia szczęśliwym<sup>12</sup>.

I tak, każdy z „przepisów” na szczęście znajduje swą antytezę. Świadczy to o tym, iż nie ma jednej prawdy o szczęściu, lecz są one różnorodne. Wszystkie potwierdza takie lub inne doświadczenie człowieka. Bo też szczęście wyrasta nie z okoliczności świata zewnętrznego, lecz z wnętrza człowieka. Chrześcijaństwo proponuje ascezę, jako ćwiczenie swych wyborów i podpieranie ich przemyśleniem, postem, jałmużną i modlitwą. Jest ona ostatecznie troską umysłu o ciało i jego sprawy.

W historii religii odnaleźć można różne sposoby prowadzenia przez człowieka walki wewnętrznej o mądrość życia, a zwłaszcza o wyzwolenie ciała. Asceza seksualna, rozumiana jako ćwiczenia prowadzące do opanowania namiętności, żądź i wola osiągnięcia doskonałości, jest obecna we wszystkich wielkich religiach świata. W buddyzmie wyrzeczenie się

<sup>11</sup> Droga na Górę Karmel, ks. I. rozdz. 13.

<sup>12</sup> Za: W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, PWN, Warszawa 1965, s. 345 – 369.



przyjemności ma służyć zwiększeniu poznania, opanowania i prowadzi do osiągnięcia „nirwany”, czyli stanu błęgiego „nie-istnienia”.

W dżinizmie asceza oczyszcza kolejne wcielenia. Posty, zmniejszenie spożywanego jedzenia do 1/3 ilości, wyrzekanie się ulubionego pokarmu, samoopanowanie ciała przez przebywanie w odosobnieniu i unieruchomieniu się – to kolejne oczyszczające ćwiczenia. Asceza wewnątrz, która się z nimi łączy polega na krytycznej ocenie „JA”, skromności, układności, zdobywaniu wiedzy, pamięciowym opanowaniu tekstów, medytacji, zobojętnieniu na potrzeby ciała i uwolnieniu umysłu od niepotrzebnych myśli. W innych kulturach Wschodu (np. taoizmie, szintoizmie, ayurwedzie) asceza seksualna łączyła się zaś z dietetyką, a nie umartwieniem swej seksualnej powściągliwości.

W chrześcijaństwie natomiast polega na wszechstronnym i wieloaspektowym spojrzeniu na człowieka. Powstało wiele szkół duchowości, które budowały całościowe schematy pracy nad sobą. Tzw. zdobycie „twierdzy wewnętrznego własnego JA” było najczęściej traktowane jako owoc trzech etapów pracy w pokonywaniu kolejnych trudności:

- panowania nad własnym ciałem i zmysłami zewnętrznymi (skromność oczu, opanowanie głosu, kontrola pozycji, tłumienie hałasów itp.);
- kontroli zmysłów i uczuć wewnętrznych (wyobraźni, popędów, instynktów itp.);
- kontroli władz wyższych (rozumu, uczuć duchowych, a nade wszystko woli)<sup>13</sup>.

Celem tego była zawsze możliwie najdalej posunięta kontrola nad własnym ciałem, poddanie go świadomemu kie-

rownictwu rozumu i ukierunkowanie ku najwyższemu dobru.

Wiązało się to często z obecnym zawsze w chrześcijaństwie przekonaniem o konieczności stałego wychowania do czystości. W tej samej bowiem mierze, w jakiej w człowieku osłabia się czystość, jego miłość staje się coraz bardziej egoistyczna oraz rośnie pragnienie zaspokojenia przyjemności. Czystość domaga się – jak uczy Katechizm Kościoła – „osiągnięcia panowania nad sobą, które jest pedagogią ludzkiej wolności. Alternatywa jest oczywista: albo człowiek panuje nad swoimi namiętnościami i osiąga pokój, albo pozwala zniewolić się przez nie i staje się nieszczęśliwy” (KKK, 2339).

Papież Jan Paweł II wielokrotnie apelował do młodzieży, by praktykowała cnoty czystości i na niej budowała swe dorosłe życie. Podczas Światowych Dni Młodzieży w Denver przypominał: „Nie słuchajcie tych, którzy mówią wam, że czystość jest staroświecka. W głębi serca wiecie, że prawdziwa miłość jest darem Boga, zgodnym z Jego wizją zjednoczenia mężczyzny i kobiety w małżeństwie” (26 VII 1999).

Nie wolno przy tym zapominać, że pokonanie ducha pożądlivosti seksualnej przez człowieka nie jest możliwe o własnych siłach. Św. Jan Kasjan uczył: „nie powinniśmy pokładać ufności we własnych siłach i praktyce ascetycznej, ale w pomocy naszego Mistrza, Boga”<sup>14</sup>. Stąd wśród porad praktycznego leczenia pożądlivosti najczęściej wymienia się:

- unikanie okazji do wzbudzania nieuprządkowanej pożądlivosti (pornografii, spotkań z ludźmi opętanymi erotyką, dwuznacznych rozmów i zachowań), czyli asceza – dobór możliwie najwłaściwszych treści dla swych myśli, wyobraźni,

<sup>13</sup> Por. I. Mroczkowski, *Osoba i cielesność. Moralne aspekty teologii ciała*, Płock 1994.

<sup>14</sup> Św. Jan Kasjan, *O ośmiu złych myślach*, 63.

w tym także podjęcie troski o rozwój fizyczny (uprawianie sportu, gimnastyki, podejmowanie umartwień);

- trwanie w środowisku ludzi odpowiedzialnych, we wspólnocie nastawionej na spotkania ubogacające przyjaźnią;
- modlitwa i otwarcie się na łaskę Boga (częsta Spowiedź, Komunia św.).

W swej najgłębszej istocie czystość jest sposobem patrzenia na drugiego człowieka na sposób Chrystusa. Tylko tak spoglądając na drugiego można budować miłość, opierając jej fundament na Ewangelii. Tylko tak ciało człowieka nabiera nowego wymiaru i znaczenia – jest ciałem prawdziwie ludzkim, wezwanym do zmartwychwstania i chwały.

Biblijna Księga Koheleta przywołuje słowa, które mógłby wypowiedzieć Salomon (choć w rzeczywistości są one autorstwa grona mędrców zajmujących się sztuką życia): „Powiedziałem sobie: ‘Nuż! Doświadczę radości i zażyję szczęścia!’ Lecz i to jest marność (...) Niczego też, czego oczy moje pragnęły, nie odmówiłem im. Nie wzbraniałem sercu memu żadnej radości – bo serce moje miało radość z wszelkiego mego trudu; a to mi było zapłatą za wszelki mój trud. I przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadawałem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem! Z niczego nie ma pożytku pod słońcem” (Koh 2, 1. 10 – 11).

Słowa te wyrażają postawę każdego, kto nie porzeka na rozumnych i umiarkowanych przyjemnościach, otacza się niepotrzebnym zbytkiem i poddaje chęci zaznania nadmiaru wrażeń. Gdy tymczasem – jak w dobrej potrawie – zmysłowe doznania pełnią jedynie rolę

przyprawy dla innych treści życia i muszą być co do ilości oraz czasu użycia rozumnie przyjęte.

Henri Nouwen (1932 – 1996) twierdził, że każdy człowiek wiodłby dużo szczęśliwsze życie, kształtował je rozsądniej i spokojnie, gdyby zaakceptował nieuchronną prawdę o czasie, w którym żyje. Wyraził to w następujących słowach: „Nasze życie to krótki czas oczekiwania, w którym smutek i radość w każdej chwili wymieniają pocałunki. Istnieje pewien rodzaj smutku, który przenika wszystkie chwile naszego życia. Wydaje się, że coś takiego jak pełna, czysta radość nie istnieje; że nawet w najszczęśliwszych chwilach swego istnienia odczuwamy jakąś domieszkę smutku. W każdej chwili zadowolenia jest świadomość ograniczeń. W każdym sukcesie jest lęk przed zazdrością. Za każdym uśmiechem kryje się łza. W każdym uścisku jest samotność. W każdej przyjaźni – dystans. A w każdej formie światła jest wiedza o otaczającej je ciemności...

To intymne doświadczenie, w którym każdy fragment życia naznaczony jest fragmentem śmierci, może jednak skierować nas poza ograniczenia własnej egzystencji. Dzieje się tak, jeśli sprawi ono, że będziemy spoglądać w przyszłość z oczekiwaniem na dzień, w którym nasze serca wypełni radość doskonała – taka radość, której nikt nam nie odbierze”<sup>15</sup>.

To dla zachowania w sobie owej perspektywy życia niezbędna jest czystość, jako nieustanne przypomnienie o tym, co jest w życiu najważniejsze...

## STRESZCZENIE

W naturę osoby ludzkiej wpisany jest wyznacznik tożsamości człowieka,

<sup>15</sup> Nouwen, *Put of Solitude. Three Meditations on Christian Life*, Ave Maria Press, s. 53 – 54.

w tym jego płciowość. Jan Paweł II wyrażał tę prawdę wyrażeniem: „ciało jest epifanią ja”. Ciało jest więc „symbolem”, zewnętrznym znakiem, manifestacją „ja”. Poprzez nie człowiek może wyrażać uczucia, stany ducha, emocje. I ciało mówi: słowo, gesty, płęć – są jego podstawowym językiem.

W swej najgłębszej istocie czystość jest sposobem patrzenia na drugiego człowieka na sposób Chrystusa. Tylko tak spoglądając na drugiego można budować miłość, opierając jej fundament na Ewangeli. Tylko tak ciało człowieka nabiera nowego wymiaru i znaczenia – jest ciałem prawdziwie ludzkim, wezwanym do zmartwychwstania i chwały.

#### SUMMARY

One of the factors which determine human identity and is part of human nature is sexuality. John Paul II expressed this truth when he said that body is an epiphany of ego. Body is then a symbol, an external sign and expression of “ego.” Through body one can express their feelings, spiritual condition, and emotions. And body also speaks; words, gestures, and gender are its basic language.

In its deepest nature chastity is a means of looking at another man like Christ did. Only by looking at another human in such a way, man can construct love making Gospel its foundation. Only in this way man’s body acquires a new dimension and meaning – is a truly human body called to resurrection and glory.

#### BIBLIOGRAFIA

Bauman Z., *Razem osobno*, przekł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

Bednarski F. W., *Wychowanie ludzkich popędów i woli. Duszpasterz Polski Zagranicą* (dodruck), Rzym 1987 – 1995.

Christie N., *Crime Control as Industry: Towards Gulag. Western Style, Routledge*, London 1993.

Douglas M., *Purity and Danger, Hammondsworth*, Penguin 1970.

*Droga na Górę Karmel*, ks. I. rozdz. 13.

Dąbrowski A., *O lekceważeniu i afirmacji ciała*, „Przegląd Powszechny”, 2000, nr 2.

Fert E., *Wychowanie do czystości w nauce Jana Pawła II*, Kielce 1998.

Madre do Dio, 1989, nr 4.

Mroczkowski I., *Osoba i cielesność. Moralne aspekty teologii ciała*, Płock 1994.

Nouwen, *Put of Solitude. Three Meditations on Christian Life*, Ave Maria Press.

Półtawska W., *Wstyd i wstydlivość jako afirmacja tajemnicy*, w: *Jan Paweł II. Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*. O Janie Pawle II teologii ciała, pod red. T. Stycznia, Redakcja Wydawnictwa KUL, Lublin 1981.

Tatarkiewicz W., *O szczęściu*, PWN, Warszawa 1965.

The Guardian Weekend, 9 III 2002.

Vanier J., *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich do życia w prawdziwej miłości*, przekł. M. Żurowska, WAM, Kraków 1989.

Św. Jan Kasjan, *O ośmiu złych myślach*, 63.

**„Az imádság a lélek lélegzetvétele.”**

(Simon András)